

Od kilku dni Nicolas Burdisso nie jest już graczem Romy. Argentyńczyk przeszedł do Genoi, z którą podpisał półtoraroczny kontrakt. W wywiadzie dla *repubblica.it* mówił raz jeszcze o przygodzie z Romą.

Po czterech i pół roku, twój czas w Romie dobiegł właśnie końca. Dlaczego?

- Klub dał mi do zrozumienia, że w czerwcu będzie stawiał na inne nazwiska. Ja jednak muszę myśleć o sobie, o mojej teraźniejszości. I nie mając przyszłości w Romie, nie miało sensu czekanie do lata, wolałem spakować walizki i odejść teraz.

Jak wybrałeś, gdzie pójść?

- W momencie opuszczania Romy trzeba było dokonać właściwego wyboru. Czuję się nadal zdolny do gry na tym poziomie, we Włoszech grałem już w Interze i Romie, lepiej, że jestem tutaj.

Wydaje się, że klub zaważył wystarczająco na wyborze opuszczenia Romy.

- Dali mi do zrozumienia, że będą stawiać na innych. To wystarczy.

Przed odejściem rozmawiałeś o pragnieniu opuszczenia klubu z trenerem?

- Nie, nie rozmawiałem z Garcia... Od początku jednak obydwaj byliśmy jaśni w stosunku do siebie: powiedział mi, że mając trzech wartościowych obrońców będzie musiał wybrać dwóch i stawiał na pozostałą dwójkę. Po raz pierwszy to ja zostałem wykluczony przy takim wyborze. Cieszę się z dwójki moich kolegów, jednak musiałem przeprowadzić inne rozważania.

Wydaje się niemal, że nie chciałeś zaakceptować konkurencji...

- Przeciwnie, uważam, że konkurencja może służyć świetnie wydajności drużyny. Nie był to jednak odpowiedni moment. Rozmawiałem z rodziną i byli zgodni: w takich przypadkach trzeba zostawić na boku sentymenty, które wiążą mnie z miastem i kibicami.

**Kibicami, z którymi dzieliłeś wiele wspomnień, szczęśliwych i nie.
Najpiękniejsze?**

- Zawsze będę nosił ze sobą pięć derbów wygranych z rzędu. To niemal jak mistrzostwo. Potem mój pierwszy sezon, gdy prawie zdobyliśmy scudetto: właśnie, tego mi zabrakło.

Kto będzie spadkobiercą Burdisso w Romie?

- Zespół ma dwóch młodych graczy, Romagnolego i Jedvaja. Muszą ich rozwijać: niezbędnym jest zdobycie doświadczenia, aby grać w takim klubie.

Autor: abruzzo